Nr. 93. Środa 23 kwietnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Głowa za głowę!

Wiadomości o dymisyi dra Bobrzyńskiego są na razie przedwczesne. P. Bobrzyński czeka wyniku narad „zbuntowanych“ podolaków, którzy wskutek artykułu gazeciarskiego biskupów tak długo tryumfowali, aż się swoich własnych tryumfów nastraszyli i poczęli już z góry protestować przeciwko rozwiązaniu sejmu, bo wybory mogłyby ich zdziesiątkować... Na tych naradach wystąpił niejaki poseł Krzysztofowicz, ormianin z propozycyą zniesienia kuryi powszechnej, bo z niej mogłoby wejść do sejmu trzech (!) socyalistów! Ci ormianie w Galicyi ponad miarę czelności ludzkiej sobie pozwalają; w rządzie siedzi imieniem Koła polskiego ormianin Zaleski, biskupom przewodzi ormianin Teodorowicz, konserwatystami rządzi ormianin Abrahamowicz; gdzie spojrzeć, tam reakcyi burmistrzuje ormianin, jeden bezczelniejszy niż drugi!

Otóż te narady zbuntowanych obszarników i gorzelników podolskich mają zadecydować o tem, co będzie w galicyjskim zamęcie. Jeżeli buntownicy ustąpią — po uścieleniu im oczywiście złotych mostów — wówczas p. Bobrzyński doczeka końca sławetnej reformy wyborczej i pójdzie... Głowa namiestnika byłaby w ten sposób ceną dla ormian za ich łaskawe poddanie się większości.

Pisma kolportują wiadomość, że w razie podtrzymania buntu przeciwko większości, ma p. Bobrzyński zaraz sobie pójść, a na jego miejsce przyjdzie „jaki urzędnik“, który ma rządzić w chaosie i zwycięstwie bezprawia. Jak taki „urzędnik“ ma przeprowadzać sejmowe wybory, których nie śmie przeprowadzać dr Bobrzyński, tego nikt obecnie przewidzieć nie umie.

Ale pozostaje jeszcze jedna „głowa“ (o ile tego wyrazu użyć tu wolno), która dłużej u góry utrzymać się nie powinna. Mamy tu na myśli ministra finansów p. Zaleskiego. Jego najbliżsi, podolacy, a zwłaszcza familianci ormiańscy znajdują się w stanie buntu przeciwko rządowi, w którym siedzi minister Zaleski. Pana Zaleskiego wsadzono do ministerstwa skarbu chyba nie z powodu, lecz pomimo jego słabych zdolności do prowadzenia finansów państwa. Wszedł do rządu jako reprezentant konserwatystów podolsko ormiańskiej barwy, jako przeciwwaga demokratycznego prezesa Koła polskiego. On to miał poskromić swoich przyjaciół podolskich. Tymczasem w p. ministrze zwyciężył szlagon podolski, albo też p. minister nie miał żadnego wpływu na szlagonów i doszło do jawnego buntu. Stąd konsekwencya jasna i prosta, że p. Zaleski powinien zgłosić swoją dymisyę, jeżeli szlagony podolskie od buntu nie odstąpią. Wprawdzie konserwatywny „Czas“ walczy zajadle przeciwko tej stracie konserwatystów i grozi zachwianiem się rządowej większości na wypadek, gdyby pana Zaleskiego z gabinetu się pozbyto, ale nie da się zaprzeczyć, że p. Zaleski stał się dziś dla rządu wielkim kłopotem... Póki parlamentu nie ma, może p. Zaleski udawać polskiego ministra skarbu; gdy parlament się zbierze i obstrukcya wybuchnie, wówczas rząd zrozumie, że p. Zaleski nie ma żadnej politycznej wartości i stanowi tylko, jako ormiański familiant prawdziwy ambaras.

Dlatego po przyjęciu dymisyi dra Bobrzyńskiego powinna przyjść dymisya p. Zaleskiego i rząd powinien się wystrzegać konserwatywnych dygnitarzy, bo jak się pokazuje, nie potrafili oni korzystnie rozwiązać ani jednego zadania polityki państwowej, czy krajowej.

Dość już rządów szlacheckich, dość dygnitarzy konserwatywnych!

Tę naukę powinni wyciągnąć „u góry“ z ostatniego buntu szlacheckiego „Liberum Veto“ w Galicyi.

Dlaczego Auffenberg podał się do dymisyi?

Nagła dymisya austryacko-węgierskiego ministra wojny, generała Auffenberga wzbudziła naturalną sensacyę. Jako urzędowy powód dymisyi podano, jak zwykle, zły stan zdrowia, ale wtajemniczeni uśmiechali się dyskretnie. Teraz toczy się w Wiedniu szereg procesów cywilnych i karnych, które oświetlają tę tajemnicę. Na podstawie sprawozdania „Arbeiter Ztg“ podajemy szczegóły z tych procesów:

Sprzedaż karabinów.

Przed sądem karnym toczyła się rozprawa wdowy po podpułkowniku Heleny Cziffra przeciw agentowi Juliuszowi Brückowi o obrazę honoru, a równocześnie proces cywilny o zapłatę 127.350 K. Skarga pani Cziffra wywodzi pochodzenie tej pretensyi w następujący sposób: Na początku wojny bałkańskiej kupił Brück od ministerstwa wojny 50.000 karabinów dla

---

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

76

(Ciąg dalszy).

— Juści — odparł zadowolony gospodzień; po cichu zaś dodał: „kupiłbym twą skórę za grosz i dałbym zrobić z niej amulet przeciwko rozrzutności“.

Gdy oni we dwóch ucztowali, zaglądała często przez okno do izby cale gładka podwika i przyglądała się pilnie Maćkowi. Ilekroć wszakże ten głowę ku oknu zwracał, niewiasta kryła się w mroku. Wieczorem, gdy Maciek szedł spać na strych, chwiejąc się już dobrze na nogach, uczuł naraz po drodze, jak jakowaś kobieta, za szyję go ułapiwszy, poczęła go całować pożądliwie po policzkach, ustach, a nawet i nosowi nie popuściwszy. A przytem łzami gębę mu całą zmoczyła.

Zanim się wszakże spostrzegł, niewiastka umknęła. Położył się więc, trunkiem zamroczony i spał mocno; rankiem zaś ruszyli obaj ze Sowizdrzałem drogą do Gandawy.

VIII.

Rozdział, w którym jest mowa o tem, jako Sowizdrzał w miastach Brudze i Antwerpii ziarno buntu w duszach zasiewał.

Od samego rana biegał Maciek Brzuchacz po mieście i szukał po gospodach swej żonki.

Po zachodzie słońca spotkał się z Sowizdrzałem w gospodzie „Pod śpiewającym łabędziem“. Tymczasem Sowizdrzał uwijał się pomiędzy ludźmi i gdzie jeno mógł, zasiewał w duszach ziarno prawdy i buntu przeciwko katom ziemi ojców.

Na placu piątkowego targu położył się na bruku, brzuchem do ziemi.

Przechodzący węglarz stanął nad nim i zapytał:

— Cóż ty robisz?

— Wietrzę, ażeby wiedzieć, skąd wiatr wieje.

Po węglarzu przyszedł stolarz.

— Zali uważasz bruk za swe łoże! — zapytał Sowizdrzała.

— Są tacy — odparł mu Sowizdrzał — co go rychle mieć będą za powałę.

Zbliżył się i mnich jakowyś:

— Cóż tam znów wyprawia ten osioł?

— Leży przed wami, wielebny ojcze, na brzuchu i prosi was o błogosławieństwo — rzekł mu Sowizdrzał.

Gdy klecha się oddalił, udzieliwszy Sowizdrzałowi błogosławieństwa, przyłożył ten ucho ku ziemi.

Nadszedł wieśniak.

— Aza słyszycie tam głos jaki? — zapytał.

— Słyszę, jak drzewo rośnie, z którego drwa posłużą na stosy dla nieszczęsnych heretyków.

— Czy jeszcze coś więcej słyszycie? — zapytał go pewien woźnica.

— Słyszę tentent konnicy hiszpańskiej, jadącej do Flandryi. Przeto jeżeli coś macie godnego w chacie, ukryjcie pod ziemią, bowiem wrychle nie będą nasze miasta i wsi bezpieczne przed rabusiami.

— Wszakże to szaleniec — rzekł woźnica.

— Szaleniec — powtarzali stojący wkoło.

* * *

Z Brugi wybrał się Sowizdrzał wraz z Maćkiem do Antwerpii, gdzie Maciek oddawał się dalej z zapałem poszukiwaniom za swoją żonką. Sowizdrzał zaś kręcił się i tu między ludźmi i czynił to samo, co w Brudze. Gdy się znalazł w gospodzie pośród gromady reformowanych, uczciwych Flamandów, a nieraz nawet wśród katolików lecz takich, którym sprawa wolności była drogą, to mówił tak o królewskich edyktach:

— Zaprowadzają na naszej ziemi inkwizycyę, udając, iż troszczą się o zbawienie dusz naszych; ale ten lek przeczyszczający działa najskuteczniej li na nasze kieszenie. I o to mi jeno chodzi. Ale my wszakże mamy prawo używać medykamentu tylko takiego, który nam smakuje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bułgaryi i otrzymał pozwolenie ministerstwa na zakupno od fabryki broni Weissa 10 milionów patronów dla tych karabinów. Brück zarobił na tym interesie 450.000 K, z czego p. Cziffra miała otrzymać 150.000 K za to, że za jej pośrednictwem Brück z ministrem Auffenbergem interes zrobił. Ponieważ jednak Brück dał pośredniczce tylko 22 650 K, zaskarżyła go o resztę 127.350 K. Z pism spornych w procesie wniesionych wynika, że Cziffra, która opowiadała, że Auffenberg był jej świadkiem przy ślubie, popierał ją w różny sposób do tego stopnia, że Cziffra puszczała w obieg weksle z jego podpisem. Brück, chcąc zakupić od ministerstwa karabiny, zwrócił się za pośrednictwem byłego oficera Dembowskiego do Cziffry, aby mu wyjednała audyencye u Auffenberga. To się też stało i za to Brück wystawił Cziffrze list na prowizyę 150 000 K. Dalej opowiada Cziffra, że prowizya ta była właściwie przeznaczona dla samego Auffenberga, który miał jej z niej dać pewną część.

Sąd, wychodząc z założenia, że proces ten skomprom tuje szereg wybitnych osobistości, nakłonił Brücka do zawarcia ugody, którą zobowiązał się zapłacić Cziffrze 15.000 K.

Sprzedaż otrąb.

Drugi proces o prowizyę wytoczyła niejaka Emilia Schweiger Józefowi Weiserowi o 666 K. Pretensya ta powstała w następujący sposób: Właściciel dóbr Stelmach z Galicyi chciał od ministerstwa wojny nabyć kilka wagonów otrąb. Jako pośrednika użył Weisera, obiecując mu po 100 K od wagonu. Rzeczywiście ministerstwo wojny sprzedało Stelmachowi 40 wagonów otrąb, a Weiser otrzymał 4000 K prowizyi. Jak Weiser interes ten zrobił, opowiada skarga: Weiser udał się do p. Schweigerowej, o której wiedział, że stoi w stosunkach osobistych z ministrem wojny Auffenbergiem. Schweigerowa zgodziła się na pośrednictwo pod warunkiem, że Weiser odstąpi jej ²/₅ części swej prowizyi. Na tę prowizyę otrzymała 2000 K, a o resztę 666 K skarży. Na rozprawie Weiser oświadczył. że musiał wspomnianemu wyżej Dembowskiemu dać 500 K za to, że próbował wciągnąć do pośrednictwa u ministra także Cziffrową. Przesłuchany jako świadek Dembowski zeznał, że próbował zrobić interes o otręby za pośrednictwem niejakiej pani Füssl'ôss, ale ta odmówiła, ponieważ był to za drobny interes. Gdy Dembowski oświadczył jej, że uda się o pośrednictwo do Cziffrowej, powiedziała Füssl'ôss: „Ja jestem młoda, ładna kobieta i mogę u ministra więcej wskórać". Przesłuchany jako świadek Weiser oświadczył, że Schweigerowa powiedziała mu, że ze swej prowizyi musi dać 1000 K żonie ministra Auffenberga.

Ostatecznie sąd skargę Schweigerowej odrzucił, ponieważ jest wbrew moralności brać pieniądze za interwencyę u ministra.

Takie historye wychodzą teraz na jaw z czasów urzędowania Auffenberga. Nic też dziwnego, że gdy w miarodajnych sferach dowiedziano się o tych dziwnych interesach, Auffenberg w tej chwili dostał dymisyę.

Układy o pokój.

Wczoraj otrzymały mocarstwa odpowiedź państw bałkańskich. Odpowiedź przyjmuje pośrednictwo mocarstw z zastrzeżeniem co do od szkodowania wojennego, co do wysp Egejskich i co do granicy bułgarsko tureckiej. Najpilniejszej z zawarciem pokoju jest Bułgaryi, która ma zamiar zawrzeć pokój bez oglądania się na sojuszników, aby armię swą mieć do dyspozycyi w spodziewanym zatargu z Serbią o podział zdobyczy. Sprawa ta zaczyna się zaostrzać, gdyż Bułgarya obstaje przy umowie zawartej z Serbią, w myśl której znaczna część Macedonii z Monastyrem miała jej przypaść. W Serbii nie mają ochoty dotrzymać tej umowy, powołując się na to, że Serbia poniosła wielkie ofiary i nie otrzyma spodziewanych terytoryów w Albanii i nad Adryatykiem. W myśl umowy serbsko bułgarskiej w razie nieporozumień ma car być sędzią rozjemczym. Akcyę tę Rosya już rozpoczęła w ten sposób, że posłowie jej w Belgradzie i Sofii upominają do zgody, a wysłany tam były ambasador Czarykow ma działać w duchu porozumienia.

Zatarg Europy z Czarnogórą poczyna się wyjaśniać. Jak donoszą z San Giovanni di Medua, wojska serbskie już wycofały się z pod Skutari, zaś wobec Czarnogóry mocarstwa zaczynają ostro występować. Jak z Cattaro donoszą, francuski oficer udał się na pokładzie austryackiego torpedowca do Cetynii. Jak słychać, wiezie on rodzaj ultimatum. Jeżeli Czarnogóra nie cofnie wojsk oblegających Skutari, zjednoczona flota wysadzi na ląd wojsko w Antivari, Dulcigno i San Giovanni di Medua. Zarządzenie to staje się nagłe, ponieważ — jak w wiedeńskich kołach dyplomatycznych twierdzą — Czarnogórcy znowu bombardują Skutari przy udziale wojsk serbskich przebranych za Czarnogórców.

(Telegramy z 22 kwietnia).

Bojkot towarów austryackich w Serbii.

Belgrad. Na zebraniu kupców uchwalono rezolucyę, domagającą się przyspieszenia bojkotu towarów austryackich i węgierskich. Kupcy odparli także zarzut, jakoby okazali się niewdzięcznymi wobec kupców wiedeńskich, albowiem wszystkie swe zobowiązania zawsze spełniali.

Wymiana jeńców.

Konstantynopol. Porta zawiadomiła ambasadora niemieckiego, ze przyjmuje warunki Greków co do powrotu jeńców. Pięć tysięcy jeńców tureckich wysadzonych będzie w Mersinie.

Konstantynopol. Ponieważ Bułgarzy postanowili wypuścić na wolność tureckich urzędników cywilnych, przybyli tu gubernator i inni urzędnicy z Adryanopola.

O księcia albańskiego.

Wiedeń. Przywódca albański i szef prowizorycznego rządu Ismael Kemal odbyli dłuższą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych hr. Berchtoldem. Jak twierdzą, mówiono także o osobie przyszłego księcia albańskiego.

Przegląd polityczny.

O zwołanie komisyi budżetowej. Jak donieśliśmy, wezwał tow. poseł dr Diamand posła Korytowskiego, przewodniczącego komisyi budżetowej Izby posłów, by zwołał tę komisyę ze względu na nawał jej prac. List posła Diamanda do p. Korytowskiego ogłosiliśmy przed tygodniem. Odniósł on widocznie skutek. Obecnie bowiem rozesłał p. Korytowski do członków komisyi budżetowej następujący list:

„Wielce Szanowny Panie Kolego! Komisyę budżetową czekają obecnie liczne zadania wymagające dłuższych obrad. Oprócz budżetu na r. 1913 są do załatwienia: sprawozdania trzech subkomitetów o zakupnie tytoniu zagranicą, o zakupnie gruntów arsenału „Lloydu" i o oddaniu dostaw dla marynarki, następnie centralne zamknięcie rachunkowe za r. 1911 i umowy o żeglugę z „Lloydem" i „Dalmacyą", ponadto kilka mniej ważnych przedłożeń rządowych i pokaźna liczba wniosków inicyatywy pp. posłów, między nimi kilka dotyczących ważnych kwestyj administracyi państwowej.

„Ze względu na to wielkie pensum pracy, a z drugiej strony na to, że przerwa w obradach za równo wysokiej Izby, jak i wszystkich jej komisyj trwa już od dłuższego czasu, chciałbym w przypuszczeniu, że równoczesne obradowanie kilku reprezentacyj krajowych nie będzie stanowiło nieprzezwyciężonej przeszkody, jak najrychlej podjąć w dalszym ciągu prace naszej komisyi i prowadzić obrady bez przerwy aż do zebrania się Izby".

W końcowym ustępie listu zapytuje tedy p. Korytowski członków komisyi budżetowej, czy gotowi są wziąć udział w obradach komisyi, począwszy od 24 b. m.

O zwołanie sejmu czeskiego. Na zaproszenie prezydenta ministrów zjawili się wczoraj u niego posłowie czescy, celem omówienia sprawy umożliwienia sesyi sejmu czeskiego z ograniczonym programem pracy. W konferencyi brał także udział minister spraw wewnętrznych Heinold.

Prezydent ministrów przedstawił powody finansowej i politycznej natury, które skłaniają rząd do poruszenia planu zwołania sesyi sejmu czeskiego, poczem omawiał program pracy ewentualnej sesyi. Wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos wszyscy zaproszeni. Posłowie oświadczyli, że zbadają bliżej propozycyę rządu i przedłożą ją swoim stronnictwom. Obrady czeskich przywódców z prezydentem ministrów nie wydały rezultatu. Sprawa ugody czesko-niemieckiej, według zgodnych relacyj, stoi źle. Na razie idzie tylko o to, kto będzie obstrukcyę prowadził, czy Czesi, czy Niemcy.

Strejk górników na Górnym Śląsku.

Górnicy przystępują do strejku po terminowem wypowiedzeniu pracy. Motywują krok ten nietylko niedostateczną wysokością zarobków, lecz także stałem przedłużaniem im czasu pracy, praktykowanem od dłuższego czasu wobec wzmagającego się zapotrzebowania węgla. Faktem jest, że zarobki górników na Górnym Śląsku są daleko niższe, niż w innych rewirach niemieckich, np. w Westfalii i nad Renem.

Zarobki tak zwanych „kruszaków" przedstawiały się w ostatnich latach, jak następuje:

	Na Górnym Śląsku mk.	W Westfalii mk.
W r. 1908	4 04	5 85
„ 1909	3 97	5 33
„ 1910	3 91	5 37
„ 1911	3 98	5 55
„ 1912 I kwartał	4 04	5 74
„ 1912 IV kwartał	4 35	6 27

Różnica między zarobkami górnośląskimi a westfalskimi jest więc bardzo znaczna, dochodzi bowiem do 50 procent. Nadto zaś zaznaczyć wypada, że w Westfalii czas pracy trwa 6–8 godzin, na Górnym Śląsku 10—12, a nawet 16 godzin.

Górnicy motywują swoje żądania także względami na to, że wartość produkcyi kopalni górnośląskich wzrosła od roku 1908 z 305 milionów marek na 351 milionów, podczas gdy liczba robotników powiększyła się zaledwie o 5 procent.

Gwarectwa tamtejsze zajmują dotychczas wobec żądań górników stanowisko odmowne, jak słychać były one ewentualnie gotowe zgodzić się na małe podwyższenie zarobków, ale stanowczo odrzucają każde żądanie skrócenia czasu pracy.

Jak donosi „Dziennik Robotniczy", tutejsze władze wydały rozporządzenie, ażeby podczas trwania strejku były wszystkie knajpy, wyszynki z wódką pozamykane.

W niedzielę odbyło się 30 zgromadzeń strejkujących górników, pomimo deszczu był udział w zebraniach bardzo liczny. Wszędzie panował zapał strejkowy.

W poniedziałek przyłączyło się wiele kopalń do strejku. Wiadomości o strejku nadesłali nam: Z kopalni Niemcy i Matylda w Świętochłowicach. Kopalnia w Laurahucie wszystkie szyby. Kopalnia w Czerwionce, kopalnia Maksa w Michałkowicach. W Rybnickiem strejkują nieomal wszystkie kopalnie. Ogółem strejkuje około 45–60 tysięcy górników.

Na niektórych kopalniach postąpili sobie górnicy bardzo rozsądnie, zabierając wszystkie naczynia kopalniane do domu. Chociażby więc kopalnia zdobyła kilku smyków, to i tak nie mieliby na razie czem pracować.

Spokoju dotąd nigdzie nie zakłócono. Strejkujący górnicy zachowują się wzorowo i spokojnie.

Liczba górników na Górnym Śląsku dochodzi do 120 tysięcy; wśród organizacyj, obok socyalistycznej, wybitne znaczenie ma t. zw. „Polskie zjednoczenie zawodowe", które liczy pono 20 tysięcy członków.

Telegramy z wtorku 22 kwietnia.

Bytom. Z powodu ruchu strejkowego w rewirach górnośląskich wczoraj 25.000 robotników nie stanęło do pracy.

Strejk generalny w Belgii.

Strejk trwa dalej, systematycznie się rozszerzając na nowe kategorye robotników. Straty są kolosalne; oprócz strat, że tak powiemy, bez pośrednich, płynących ze wstrzymania pracy, ujawnia się szereg strat innych. Pisma wskazują, że agenci pracodawców zagranicznych werbują ukwalifikowanych robotników dla Francyi, Holandyi itp. i wyrażają poważne obawy, by pozbawienie przemysłu belgijskiego najbardziej dzielnych sił nie odbiło się fatalnie na stanie przemysłu. Z drugiej znowu strony wobec przeciągania się strejku zamówienia zaczynają mijać Belgię, kierując się do Francyi, Anglii itp. Rząd wciąż uporczywie stoi na swem nieprzejednanem stanowisku, chociaż nie brakuje już oznak pewnej chwiejności...

Robotnicy zachowują się spokojnie. Coprawda opowiadają o kilku wypadkach nierozważnych czynów, oczywiście gorączkowo rozdmuchiwanych przez klerykalną prasę. Lecz i te są przeważnie albo zwykłem łgarstwem, albo klerykalną prowokacyą, albo też są bez znaczenia i do tego bardzo nieliczne. Np. podobno na torze kolei Mons Catteux położono kloc drzewa między szynami; stróż spostrzegł go i usunął. W tunelu kolejowym w Messonvaux znaleziono pudełko z materyałami wybuchowymi. W Seraing i paru innych miejscowościach podobno powybijano szyby robotnikom, nie biorącym udziału w strejku.

Podobnych wypadków jednak jest bardzo mało i porządek wszędzie wzorowy. Robotnicy — poza pracą w swych ogródkach, poza zabawami i spacerami na otwartem powietrzu dużo czasu spędzają w swych Domach ludowych, pijąc mleko lub kakao, gdyż alkoholu sie nie sprzedaje. W czytelniach też dużo ludzi. W Domu ludowym brukselskim czytelnię gazet urządzono w „białej sali". Olbrzymie paki broszur i pism leżą tam na stołach i ławkach. Burżuazyjne pisma posyłają tam po 50 egzemplarzy każdego numeru; 25 egzemplarzy zostaje w czytelni, zaś 25 wysyła się na przedmieścia. Po obiedzie w sali, przeznaczonej dla uroczystości, odbywają się koncerty; rozpoczęto ich całą seryę, przyczem tow. De Brouckère wygłosił przemówienie wstępne, charakteryzując wychowawcze znaczenie strejku generalnego.

W wielu lokalach rozdaje się zupę komunistyczną, „Soupe Communiste". Wszędzie na przedmieściach brukselskich, w Molenbeek, w Anderlecht, w Schaerbeek towarzyszki gotują zupę strejkową i rozlewają robotnikom do naczyń. Dziesiątki dzieci stoją tam z garnkami w rękach i później odnoszą gorącą strawę do domu dla rodziców.

W Antwerpii, jak już donosiliśmy, sprawa stoi źle dla przedsiębiorców. Niektóre okręty, które niepodobna wyładować wobec braku robotników, skierowano do Rotterdamu, do Holandyi, lecz robotnicy holenderscy dowiedzieli się o tym kawale i zmusili okręt do ponownego odjazdu do Antwerpii.

Skargi na zastój mnożą się wszędzie. Hotele prowincyonalne stoją puste. Dyrektorowie teatrów oświadczają, że zaledwie połowę zwykłej ilości biletów sprzedają. Interesującem natomiast jest oświadczenie zarządu brukselskich kas oszczędności, że drobni klienci nie wybierają swych oszczędności w zakresie, któryby przewyższał normę. W Gandawie akademicy podjęli się utrzymywania 500 dzieci robotniczych. Liberałowie utworzyli specyalny komitet dla wspierania tych robotników, którzy strejkują niedobrowolnie.

Izba została odroczona do wtorku po nieudałych próbach pośrednictwa ze strony liberałów. Część klerykałów skłania się ku pewnym ustępstwom, nieprzejednani jednak pod wodzą Woestego sprzeciwiają się wszelkim koncesyom.

Oczywiście, że strejk przyniósł bratniemu „Peuple" znaczne zwiększenie nakładu. Któż bowiem obecnie w Belgii nie czyta dziennika socyalistycznego? W kramach, na ulicach, w omnibusach wszędzie ludzie gorączkowo przeglądają szpalty, aby się dowiedzieć czegoś nowego o strejku, o tym potężnym strejku robotniczym, który całą Belgię trzyma w ogromnem naprężeniu.

Telegramy z 22 kwietnia.

Bruksela. Wedle informacyj z centrów przemysłowych sytuacya strejkowa się nie zmieniła. W Larouvier zdezertowało dwóch żołnierzy pułku flamandzkiego. Strzelając na patrol, który ich ścigał, zastrzelili jednego z nich. Uciekinierów dotąd nie ujęto.

Bruksela. (Tel. wł.). Według danych komitetu strejkowego liczba strejkujących wynosi 415 tysięcy. Wielkie wrażenie zrobiło przyłączenie się do strejku szlifierzy dyamentów, gdyż ich organizacya liczy 3 000 członków i jest bardzo silną. Brukselscy robotnicy, pracujący w gazowni, oświadczyli burmistrzowi, iż we wtorek po południu rzucają pracę. Przyłączą się wówczas do strejku także zapalacze latarń w Brukseli. Ponieważ większość dzielnic jest oświetlana w Brukseli gazem, więc miasto gorączkowo poszukuje łamistrejków.

Widoki zakończenia strejku.

Bruksela. (Tel. wł.) Optymiści oczekują, że strejk skończy się we środę, gdyż we wtorek rozstrzygnie się kwestya, czy prawica poczyni kroki pojednawcze. Na porządku dziennym wniosek liberałów, zmierzający do wyjaśnienia zawikłanych oświadczeń premiera. Sytuacya jest niejasną, gdyż wśród klerykałów panuje zamieszanie; część ich, jak wiadomo, skłania się ku kompromisowi.

Wśród strejkujących.

Bruksela. (Tel. wł.) Robotnicy kopalń węglowych w Charleroi strejkują solidarnie; na torach kolejowych stoi taka masa pustych i naładowanych wozów, że silnie przeszkadza komunikacyi.

Brukselscy drukarze na ponownem zgromadzeniu postanowili pracować w drukarniach, składających dzienniki; natomiast 50% zarobku będą oddawali na strejkujących.

W okręgu Charleroi istnieje ustawa, w myśl której wszyscy obywatele mają pozostawać w domach w czasie strejku, mianowicie wówczas, gdy chętni do pracy idą do kopalń lub wracają stamtąd. Ta ustawa jest obecnie surowo przestrzegana. Nawet w bramach stać w tym czasie nie wolno.

Klerykali kupują broń.

Bruksela. (Tel. wł.) Jeden z redaktorów „Etoile Belge", dziennika burżuazyjnego, opowiada o swej rozmowie z właścicielem największego składu broni w Mons. Ten właściciel oświadczył, iż w ostatnich czasach popyt na broń ogromnie się wzmógł. Kupują rewolwery i karabiny prawie wyłącznie mnisi i księża. Podobno z obawy przed rewolucyą (?).

Francuscy towarzysze dla strejkujących.

Paryż. (Tel. wł.). „Humanité" ogłasza odezwę zarządu partyi, wzywającą do zbierania pieniędzy na strejkujących robotników belgijskich. Kasa partyjna daje 1000 franków. Walne zebranie paryskiej robotniczej czytelni niemieckiej dało ze swej strony nadzwyczajną tygodniową składkę członkowską.

Socyalistyczna Rada gminna.

W Mysłachowicach (pow. Chrzanów) odbyły się w sobotę 19 kwietnia wybory gminne. Po raz pierwszy do walki o rządy w gminie stanęła miejscowa organizacya P. P. S. D., składająca się w większej części z górników. To też zainteresowanie się wyborców akcyą naszej organizacyi było bardzo wielkie. Przeciw niej wystąpiły z jednej strony zakłady przemysłowe sierszeckie z p. dyrektorem Schimitzkiem na czele, z drugiej zaś strony „starzy" radni pod kierunkiem p. Gędosia Ludwika, eks socyalisty, zarozumiałego młodzieniaszka, od czasu objęcia agentury jednego z asekuracyjnych towarzystw wywyższającego się ponad swych kolegów górników.

Nie pomogła jednak p. Schimitzkowi jego niewolnicza awangarda z Krza, złożona z części hutników, a p. Gędosiowi „rozum" też nie dopisał. Lista naszej organizacyi przeszła znaczną większością tak w III, jak i w II kole. W ten sposób na 18 radnych z wszystkich trzech kół wyborczych, radnych socyalistycznych wybrano 12. Radnymi z III koła wybrani zostali tow.: 1) Daniel Franciszek — 84 głosami. 2) Kawala Franciszek — 76 gł., 3) Nowakowski Franciszek — 74 gł., 4) Bziatocha Józef — 71 gł. 5) Nowakowski Stanisław — 66 gł., 6) Kleszcz Michał — 66 gł. Przeciwnicy otrzymali od 1 do 45 głosów. Wszystkich głosujących było 120 na przeszło 200 wyborców.

W II kole przeszli tow.: 1) Siemek Franciszek 25 głosami, 2) Zezyk Jan — 14 gł, 3) Koryczan Jan — 17 gł., 4) Molenda Paweł — 15 gł., 5) Ciсby Paweł — 21 gł., 6) Siemek Mikołaj — 16 gł. Głosujących było 30 na wszystkich wyborców przeszło 50. Przeciwnicy otrzymali od 1 do 14 głosów.

W ten sposób i Schimitzek i p. Gędoś przekonać się mogli, że szkoda czasu i pieniędzy na walkę z organizacyą P. P. S. D.

KRONIKA.

Wtorek 22 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta odbędzie się we środę 23 bm o godz. 7 wieczór. Porządek dzienny obejmuje jeden punkt: wniosek komisyi w sprawie przyłączenia Podgórza. Jako referent będzie fungował prezydent dr Leo.

Ostatni „Głos nauczycielstwa ludowego" nr 7 został skonfiskowany za artykuł omawiający stosunki w pow. sokalskim, które przyprowadziły nauczyciela Hojaka z Wojsławic do popełnienia samobójstwa przez rzucenie się pod pociąg kolejowy. Sprawa ta będzie wkrótce przedmiotem interpelacyi w parlamencie.

Wiec kolejarzy Galicyi zachodniej odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godz. 10 przed południem w teatrze letnim w parku Krakowskim Na wiec zostali zaproszeni posłowie krakowscy i z okręgu chrzanowskiego.

„Sztuka". Na ostatniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa artystów polskich „Sztuka" wybrano następujący wydział: prezes: Boznańska Olga, wiceprezesi: Kamocki Stanisław i Sichulski Kazimierz, skarbnik: Axentowicz Teodor, zastępca skarbnika: Weiss Wojciech, sekretarz: Dunikowski Ksawery, zastępca sekretarza: Jarocki Władysław. Delegatami towarzystwa mianowani zostali: Jaro ki Władysław dla Lwowa, Trojanowski Edward dla Warszawy, Ostrowski K. Stanisław dla Paryża. Członkami zwyczajnymi towarzystwa zmianowani zostali: Biegas Bolesław, Flaum Franciszek, Gwozdecki Gustaw, Konieczny Włodzimierz Nadelmann Eli, Rubczak Jan, Szyszko Bohusz Adolf i Talaga Jan. „Sztuka" liczy obecnie 10 członków założycieli i 41 członków zwyczajnych.

Na wystawę w pałacu sztuk pięknych przy placu Szczepańskim nadesłali dzieła sztuki następujący artyści: pp. Julian Fałat „Kwitnące drzewa", Stefan Felsztyński „Dwa rysunki" i płaskorzeźbę „Profil", Pronaszko Andrzej „Zagroda", Arcangelo Savarani „Kościół i klasztor św. Andrzeja".

Handlowcy urządzają pod kierownictwem R K. T. we środę wycieczkę za miasto piechotą do Skały Kmity. Punkt zborny w lokalu (Grodzka 69) o godz. 1 30 po południu Wziąć nieco prowiantów.

Wycieczkę wozami do Ojcowa urządza 11 maja br. (w pierwszym dniu Zielonych świąt) „Sekcya turystyczna" krak. Ogniska naucz. Koszta wycieczki, obejmujące furmanki, obiad, wstęp do grot, oświetlenie, myta, napiwki wynoszą 7 kor. od osoby. Uczestnicy mają się sami wystarać o przepustki, które wydaje c. k. Dyrekcya policyi w Krakowie, a c k. Starostwa w paszе granicznym (4 mile od granicy) Zgłoszenia, które uskuteczniają się nadesłaniem udziału, przyjmuje do dnia 3 maja p. K Gołachowski, Kraków, Loretańska 16

Ustnych informacyj udziela się w soboty od godz 5 – 6 w lokalu „Ogniska" (Rynek l. 29, II p.). Liczba uczestników ograniczona. Na pisemne odpowiedzi należy dołączyć markę.

Loterya artystyczna. Na cele budowy szkoły polskiej w Maryańskich Górach na Morawach urządza

I. Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie loteryę artystyczną. Wygrane stanowią dzieła sztuki i obrazy polskich malarzy, rysunki, autolitografie, akwaforty, szkice, rzeźby, bronzy, ceramika, sztuka stosowana, wydawnictwa artystyczne i księgarskie i wiele innych. Ciągnienie nieodwołalnie 30 czerwca w lokalu I. Koła T. S. L.) plac Szczepański l. 3 I. p.), gdzie wydawane będą również wygrane. — Losy wygrane a niezgłoszone do dnia 1 września br. przechodzą na rzecz I. Koła T. S. L. Losów wydanych jest 5000, cena losu 1 korona. Losy nabywać można w lokalu Koła w godzinach między 5 a 8 wieczorem.

Przedstawienie kinematograficzne w teatrze „Nowości“ (ul. Starowiślna) odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godz. 10 rano ze specyalnym programem na dochód biblioteki w Związku stow. robotniczych. Bilety po 50 h i 30 h są do nabycia przy wejściu, a także w Związku (ul. Filipa 2, II. p.) u tow. Setkowicza. Kierownicy biblioteki spodziewają się, że sympatyczny kulturalny cel zachęci robotników do licznego udziału.

Zmarł wczoraj Władysław Swolkien, radca policyi, od roku na emeryturze. Swolkien jako urzędnik policyjny nie zajmował się sprawami politycznemi; jako urzędnik kryminalny odznaczył się w młodszych latach wykryciem kilku sensacyjnych spraw.

„Kto zaostrza przesilenie gospodarcze?“ Odnośnie do notatki pod tym tytułem, zamieszczonej w numerze z 15 b. m., otrzymujemy następujące sprostowanie:

„Przebudowę sklepów w domu p. Zadęckiej w Podgórzu (róg ul. Kalwaryjskiej i 3 go Maja) objąłem w przedsiębiorstwo z wszelkimi materyałami, a roboty stolarskie i po części ślusarskie oddałem tylko dlatego firmie pozagalicyjskiej (polskiej na Śląsku), że tutejsi zawezwani majstrowie złożyli oferty albo za wysokie, albo ich wcale złożyć nie chcieli. Co do mojej osoby również mylnie zaznaczono, gdyż nie jestem Czechem, lecz pochodzę z rodziny polsko-śląskiej. Z poważaniem *Antoni Dostal*“.

P. Dostal przyznaje więc to, o co chodzi, mianowicie, że stolarskie i ślusarskie roboty oddał firmie niekrajowej. Nie jestto jednak żadna firma „polska na Śląsku“, jak p. Dostal usiłuje w publiczność wmówić, lecz firma morawska, bo Witkowice leżą na Morawach i żadnej polskiej firmy tam niema. Zarówno p. Dostala jak i p. Zadęcką zapamięta sobie niechybnie publiczność krakowska i podgórska.

W Czytelni towarzyskiej (ul. św. Marka 18) wygłosi we czwartek 24 b. m. Mr. J. A. Steverson, profesor tutejszej szkoły Ansona, odczyt p. t. „Some impressions of Canada“. Początek o godz. 8 wieczorem.

Odczyt. Jutro, w środę, o godz. 7 wieczorem w Collegium Novum (sala Nr. 39) odbędzie się na dochód Grupy krak. Tow. „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem odczyt dra Edmunda Lipskiego p. t. „Gruźlica w świetle wiedzy współczesnej“. Wstęp 50 h i 20 h.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę 23 kwietnia o godz. 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym odczyt dra Blasberga: „O fosfaturyi“.

Przedstawienia magiczne w sali starego teatru da w sobotę 26 b. m., w niedzielę 27 b. m., w środę 30 b. m. i w czwartek 1 maja znany już z dawniejszych występów w Krakowie magik i brzuchomówca Baltazar.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Tajemniczy Dżems“.
Środa: „Judasz z Kariothu“.
Czwartek: „Tajemniczy Dżems“.
Piątek „Warszawianka“ i „Sędziowie“ (popularne).
Sobota: „Bocian“, 3 akty odwiecznej komedyi, napisał Leopold Kampf (występ p. Ireny Solskiej).
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy)
Niedziela wieczór: „Bocian“.
Poniedziałek: „Tajemniczy Dżems“.
Wtorek „Bocian“.

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Od wtorku d. 22 bm. począwszy aż do odwołania **„Drugie życie“** (Der Andere), dramat Pawła Lindaua w 5 częściach. W głównej roli występuje Albert Bassermann, słynny artysta Reinhardtowskiego teatru. Dramat grany w Wiedniu dotąd bezprzestanie 130 razy.

Codziennie 3 oddziałne przedstawienia o godz. 4, 6·30 i 8·30. Legitymacye ważne w piątek i poniedziałek.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Zgromadzenie publiczne. We środę 23 kwietnia o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w lokalu szkoły żeńskiej im. św. Marcina przy ul. św. Marcina 6 zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i wybór prezydyum. 2. Konsumy wobec dzisiejszej drożyzny. 3. Potrzeba założenia konsumu w dzielnicy Żółkiewskiej. 4. Wolne wnioski. Wstęp wolny. Zgromadzenie zostało zwołane z inicyatywy Powszechnego Stowarzyszenia spożywczego we Lwowie i okolicy.

Pułkownik rosyjski szpiegiem. Śledztwo przeciw pułkownikowi rosyjskiemu Stanisławowi Jacewiczowi już zostało ukończone i wkrótce odbędzie się przeciw niemu rozprawa. Jacewicz mieszkał od dłuższego czasu we Lwowie i nawiązał stosunki z młodzieżą. Rozwinął działalność szpiegowską w sprawach wojskowych i politycznych.

Fałszywy agent policyi. Do mieszkania Fedka Semeńki przy ul. Sobieskiego, gdzie przed kilku dniami zastrzelił się cieśla Metz, przyszedł Jan Prymicz i przedstawiwszy się jako agent policyi, zapowiedział, że go zaaresztuje, bo nikt inny tylko Semeńko jest mordercą Metza. Przeląkł się Semeńko i jął prosić „agenta“, by mu krzywdy nie robiono. Ale „agent“ był niewzruszony aż do chwili, gdy padło słowo, że otrzyma 20 koron po południu o godzinie 3. Prymicz przyszedł po południu, ale Semeńko sprowadził prawdziwego agenta policyi i Prymicz wpadł w pułapkę.

Kadencya przysięgłych rozpocznie się 5 maja.

Krwawa bójka więźniów. W zakładzie karnym pobiło się kilku więźniów. Dwóch z nich: Dawida Krausa z kilku ranami na głowie i Stan. Pawlacza z raną na głowie opatrzyło pogotowie ratunkowe. Przy tej sposobności dostało się i dozorcy więźniów Maksymowi Olejnikowi.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Środa: „In flagranti“, komedya w 4 aktach Saszy Guitryego (nowość).

Z zaboru rosyjskiego.

Strejk w warsztatach kolejowych. W warsztatach praskich kolei nadwiślańskich (na Nowem Bródnie) wybuchł zatarg ekonomiczny. W piątek rano zgłosili się do pracy robotnicy wszystkich wydziałów; naczelnik warsztatów Kapustinskij wpuścił wszystkich robotników, z wyjątkiem wydziału mechanicznego (ogółem 300 ludzi), żądając od nich, by podpisywali nowe warunki, które dla nich opracował. Na to robotnicy się nie zgodzili, twierdząc, że jedynie obowiązującemi są dla nich warunki pracy, przewidziane w książeczkach służbowych, a zatwierdzone przez ministra komunikacyi. Kapustinskij robotników wydziału mechanicznego do pracy nie dopuścił. Wobec tego wszystkie wydziały porzuciły pracę, oświadczając, że przystąpią do niej dopiero po załatwieniu sprawy z wydziałem mechanicznym. Kapustinskij wezwał wobec tego trzech delegatów z wydziału mechanicznego do prowadzenia rokowań; robotnicy przysłali delegatów odmówili, twierdząc, że stawią się wszyscy, o ile usunięte będzie ogłoszenie z nowymi warunkami. Gdy ogłoszenie to naczelnik warsztatów polecił zdjąć, robotnicy się stawili i w obecności pułkownika żandarmeryi złożyli Kapustinskiemu warunki następujące: 1) przywrócenie przedstawicieli robotników w warsztatach; 2) skasowanie nieracyonalnego przenoszenia robotników z jednej roboty na drugą; 3) przywrócenie zapłaty za godziny pracy ponad normę; 4) przywrócenie cen pracy wprowadzonych w swoim czasie przez przedstawicieli administracyi i robotników; 5) przywrócenie normalnych podwyżek płacy; 6) urządzenie łaźni i przestrzeganie warunków hygienicznych w warsztatach; 7) nienakładanie kar za drobne opóźnienia; 9) ludzkie traktowanie robotników; 9) usunięcie majstra wydziału mechanicznego Gnudjewa.

Otrzymawszy te żądania Kapustinskij oświadczył, że zamyka wydział mechaniczny. Strejk trwa.

O napad w cukierni. W tych dniach rozegrała się w sądzie pokoju w Warszawie głośna sprawa pełnomocnika hr. Przeździeckiego, Zygmunta Trejdosiewicza, oskarżonego o pobicie w cukierni — redaktora pisma homorystycznego „Muchy“.

Osobą oskarżonego zajmowała się prasa warszawska z powodu, iż całe luksusowe urządzenie hotelu, założonego przez hr. P. pod firmą „Polonia“ sprowadził był z zagranicy z pominięciem firm krajowych.

Rozumie się, iż pismo satyryczne, jakiem jest „Mucha“, nie ukryło przytem swego żądła.

Na redaktorze tego pisma Buchnerze zapragnął Trejdosiewicz wywrzeć swą pasyę i, zwabiwszy go przez telefon do cukierni przez podanie fałszywego nazwiska z zapowiedzią udzielenia nowych informacyj co do „Polonii“ — uderzył go pięścią w twarz.

Sądzia uznał Trejdosiewicza winnym znieważenia czynnego i zadania lekkiej rany i skazał go na miesiąc aresztu bez zamiany na grzywnę.

Ze świata.

Więzienie jako dom publiczny. Brak kontroli ze strony władz nad więzieniami prowincyonalnemi w Rosyi doprowadził do następującego faktu, jaki miał miejsce w Jekatierynówce w gubernii charkowskiej.

W r. 1909 do więzienia w Jekatierynówce, po 3 letniej niebytności, przybył wiceprokurator w sprawie jednego z więźniów i wykrył, że nietylko postępowano w sposób niesłychanie brutalny z więźniami, lecz oddział kobiet aresztantek zamieniono na dom publiczny. Dozorca więzienia za opłatą 30—60 kopiejek wpuszczał do oddziału obcych mężczyzn, którzy zjeżdżali się nawet z dalszych okolic. Dozorca zaś więzienny i stróże zabierali młodsze i ładniejsze aresztantki do siebie do mieszkania. Szczególne powodzenie miała 17 letnia aresztantka Hurynówna, z której zrobiono faktyczną prostytutkę. Nadzorca Narezenko sprowadzał ją do kancelaryi gminnej i sprzedawał gościom.

Śledztwo w tej sprawie ciągnęło się 3 lata, przeszło przez 3 sędziów śledczych i dopiero obecnie zostało ukończone. Pod sąd oddani zostali Narezenko, Kuczarenko i Charczenko.

Dobytek zmarłego ministra. W Berlinie wystawiona została na sprzedaż spuścizna po Kiderlen-Wächterze. Zmarły minister, jak z niej widać, nie szedł przez życie w towarzystwie Muz, natomiast hołdował Bachusowi, o czem świadczy arsenał butelek przedniego wina i likierów.

Poza tem nie zostało żadnych przedmiotów cennych. Najkosztowniejszymi są dywany i kilimy, które w czasie swej dyplomatycznej karyery Kiderlen kupił na Wschodzie. Kilka obrazów „wedle Rafaela“, właściwie nieudolnych kopij, oraz mnóstwo fotografij z podpisami panujących kanclerzy, książąt krwi „zdobiło“ ściany.

Charakterystyczny obrazek rosyjski. W Petersburgu na ulicy Znamienskiej miał miejsce następujący wypadek: Dorożką jechał poseł do Dumy państwowej Demidow z frakcyi kadetów. Z przeciwnej strony podążał transport wojskowy, wiozący chleb. Transport konwojowało kilku kozaków. Nagle zupełnie nieoczekiwanie podskoczył do dorożki kozak i zaczął bić dorożkarskiego konia. Koń pobiegł, kozak popędził za nim. Po chwili dorożka i kozak wpadli na ścianę. Koń kozacki stanął dęba i kozak wypadł z siodła. W dorożce połamał się dyszel. Poseł Demidow szczęśliwie wyskoczył z dorożki.

Na ulicy zgromadził się tłum. Demidow prosił o zachowanie spokoju, a sam natychmiast udał się

do prezesa Rodzianki, który polecił mu złożyć oficyalny raport o zajściu Rodzianko raport ten przesłał prezesowi rady mini-trów Kokowcewowi.

Z sali sądowej.

Oszczerstwa przeciw P. T. E.

Kraków, 21 marca.

P. Piętka, prowadzący kampanię oszczerstw przeciw p. Okołowiczowi i Polskiemu Towarzystwu Emigracyjnemu, tłómaczył się przed sądem „dobrą wiarą" i zapewniał, że zanim wydrukował list 19 letniego emigranta Adolfa Nowickiego, starał się ostrożnie zbadać jego prawdziwość.

Otóż p. Okołowicz odczytał dwa listy Piętki do Antoniego i Czesława Nowickich (braci Adolfa) zadające kłam temu tłómaczeniu sie. W pierwszym liście, do Antoniego Nowickiego, Piętka o nic nie pyta, wcale nie bada, lecz miota od siebie oszczerstwa i obelgi na P. T. E. W drugim liście, do Czesława Nowickiego, pisze Piętka: „Piszecie mi, że Adolf kupił bilet okrętowy nie w P. T. E., lecz u agenta Rosenbauma w Czortkowie. Niewiadomo, komu wierzyć, gdzie prawda. A zatem Piętka mimo, iż nie wiedział, gdzie prawda, wydrukował oszczerstwa na P. T. E.

Osk. Piętka przyznaje, że to są jego własnoręczne listy.

Wykazuje się przytem osobliwy szczegół: oto na liście do jednego z Nowickich podpisał się Piętka: „zastępca księdza"; było to na dwa dni przed śmiercią ks. Stojałowskiego.

Adwokat Piętki dr Gluzinski wpada w ogromne zdenerwowanie i rzuca się, miotając obelgi pod adresem p. Okołowicza.

Przewodniczący odczytuje uchwałę rady nadzorczej P. T. E., podpisaną przez wszystkich jej członków, wyrażającą uznanie p. Okołowiczowi i piętnującą zarzuty przeciw niemu podnoszone przez Piętkę i innych oszczerców jako bezzasadne potwarze.

Dr Gluziński woła do przysięgłych: To p. Okołowicz rozesłał cyrkularzem do członków rady nadzorczej, a oni podpisali, nie wiedząc, co podpisują! Tak się to robi!

P. Okołowicz: To nieprawda! Wykażemy to świadkami!

Po krótkiej pauzie nastąpiło przesłuchanie świadka Czesława Nowickiego. Świadek ten zeznał, że brat jego Adolf powrócił w ostatnich dniach z Kanady i jest w Szmańkowcach. Adolf zapytywany przez Czesława po powrocie, czy padł ofiarą jakiegoś oszustwa w Krakowie, odpowiedział, że w Krakowie nie wysiadał wcale, bo spał w wagonie.

Trybunał uchwalił wezwać telegraficznie Adolfa Nowickiego jako świadka.

P. Okołowicz, przesłuchany jako świadek, dał obraz kampanii oszczerstw prowadzonej przeciw niemu systematycznie w „Przewodniku św. Rafała", „Monitorze", „Głosie narodu" i „Gazecie szkolnej" przez takie indywidua jak Piętka, Krasicki, Skołyszewski. Rzekomy list Adolfa Nowickiego został w Rotterdamie sfałszowany w zmowie z Piętką.

Drugi dzień rozprawy.

Kraków, 22 kwietnia.

Dr Gluziński, obrońca oskarżonego, domaga się przesłuchania świadków: hr. Zamojskiej, Kronhelmdortheimowej, ks. Słomińskiego, Jordana, Chwalbiskiego, Bieleckiego, ks. Bisztygi, Zaleskiego, którzy mają stwierdzić szkodliwą działalność p. Okołowicza w Paranie, oraz w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem.

Dr Bogdani, zastępca p. Skołyszewskiego, sprzeciwia się przesłuchaniu tych świadków, gdyż nie badamy tu sprawy pobytu p. Okołowicza w Paranie, tylko sprawę emigranta Nowickiego. Wszystkie te wnioski mają na celu urobić złą opinię p. Okołowiczowi, a w niczem nie wyjaśniają sprawy, będącej podstawą dzisiejszego procesu.

Wnosi natomiast o przesłuchanie świadków: prof. Surzyckiego, Stobandla, posła Breitera, posła Zamorskiego, redaktora Beauprego, ks. Kopcińskiego, które wykażą, iż oskarżony operował oszczerstwem, iż z tego powodu usunięto go od współpracownictwa w „Wieńcu-Pszczółce" i „Głosie narodu", gdzie redagował dział emigracyjny, i inne fakty.

Dyrektor Okołowicz w ogromnem wzburzeniu piętnuje postępowanie oskarżonego, który rzuca kalumnie nie tylko na oskarżyciela, ale także na osoby zmarłe, jak na ojca i brata oskarżyciela.

W szczególności wobec zarzutu, iż razem ze zmarłym bratem chciał oszukać pewne towarzystwo asekuracyjne, rzekomo pod pozorem śmierci brata, przedstawia dokument urzędowy, iż brat jego nie był nigdy ubezpieczony.

Przewodniczący po naradzie z członkami trybunału zastrzega sobie załatwienie tych wniosków na później.

Dr Gluziński dodatkowo żąda przesłuchania kilku profesorów szkoły czernichowskiej.

Poczem nastąpiło

przesłuchanie świadków.

Dr Hupka, prezes rady nadzorczej P. T. E. i poseł do sejmu, za zgodą stron bez przysięgi, zeznaje, iż wszystkie zarzuty były przez dyrekcyę przesyłane świadkowi. Zarzuty odnośnie do Nowickiego odrazu wydawały mu się potwarzą i przedewszystkiem zarzut co do przesłania Nowickiego przez linię w Austryi zakazaną wyglądał na potwarz; pocóż bowiem towarzystwo miało przesyłać tego emigranta przez linię w Austryi zakazaną i narażać się na utratę koncesyi, kiedy miało legalne stosunki z największemi towarzystwami okrętowemi na świecie. Z początku faktu tego nie badał, ale później po powtórzeniu tego zarzutu rada nadzorcza wydelegowała specyalną komisyę, która zbadała ten zarzut. Badania były bardzo dokładne i wykazały zupełną bezpodstawność zarzutu. Pochodził on od ludzi, którym towarzystwo robiło konkurencyę. Zbadano, że w księgach towarzystwa nie było wcale nazwiska emigranta Nowickiego.

Przew.: Czy osoby poważne zwracały się ze skargami na dyrektora Okołowicza? Hr. Zamoyska?

Świadek: Odbyłem dwie konferencye z hr. Zamoyską w sprawie emigracyi do Francyi i przekonałem ją, że nie ma winy towarzystwa w tem, że niektórzy emigranci opuszczają swych francuskich pracodawców.

Następnie złożył obszerne zeznania świadek dr Caro, przedstawiając jak najchlubniej działalność P. T. E. i dyrektora Okołowicza. Dr Caro zeznał między innemi, że poseł Skołyszewski chciał zostać dyrektorem towarzystwa emigracyjnego, na co się członkowie nie zgodzili. Od tego czasu rozpoczęły się ataki posła Skołyszewskiego na towarzystwo emigracyjne, przyczem poseł Skołyszewski prowadził agencyę emigracyjną i wysyłał emigrantów do Francyi w czem mu przeszkadzało towarzystwo, wysyłając również emigrantów do Francyi.

Po rozbiciu reformy wyborczej.

Dymisya namiestnika.

Lwów Urzędowa „Gazeta lwowska" donosi w telegramie z Wiednia, że **namiestnik Bobrzyński podał się do dymisyi**, bez względu na to, czy decyzya rządu zapadnie za rozwiązaniem czy też za odroczeniem sejmu.

Wiedeń, 20 kwietnia.

Oświadczenie wszechpolaków.

Wczoraj konferowali posłowie Głąbiński i hr. Skarbek z ministrem Zaleskim w sprawie reformy wyborczej. Po południu przyjął obu hrabia Stuergkh przed którym oświadczyli, że ich stronnictwo tylko pod tym warunkiem zgodzić się może na załatwienie reformy wyborczej w obecnej sesyi, jeżeli w projekcie poczynione będą zmiany. Gdyby to nie nastąpiło, **rozwiązanie sejmu jest nieuniknione.**

Hr. Stürgkh przyjął także przedstawiciela klubu „centrum" ks. Czartoryskiego.

Konferencya z biskupami.

Z powodu przyjęcia czeskich posłów nie mógł prezydent ministrów wczoraj kontynuować konferencyi w kwestyi galicyjskiej reformy wyborczej.

Minister oświaty Hussarek przyjął wczoraj arcybiskupa Teodorowicza na długiej audyencyi. Przez cały dzień trwały prywatne narady obecnych w Wiedniu opozycyjnych przewódców z biskupami.

Rewizya kompromisu.

Wiedeń. Podolacy i wszechpolacy żądają rewizyi kompromisu w dwóch kierunkach: 1) żeby Wydział krajowy zamiast z 7 składał się z 8 członków z uchyleniem prawa dyrymowania przez marszałka, 2) żeby zniesiono 6 dwumandatowych okręgów miejskich. Pierwsze żądanie, w którem najbardziej interesowani są Rusini, dałoby się może przeforsować; natomiast drugiemu sprzeciwiliby się najostrzej demokraci.

Biskupi „w obronie" nauczycieli.

Jak donosi „N. fr. Presse", biskupi żądają pragmatyki służbowej dla nauczycieli w tym sensie, aby przeszkodzić zradykalizowaniu nauczycieli. Biskupi chcą pragmatyki, aby sejm miał nauczycieli w ręku, tembardziej, że dalszem ich żądaniem jest, aby zmiana ustawy nauczycielskiej mogła być w przyszłości uchwalona tylko przez kwalifikowaną większość.

Zmiana zapatrywania?

„N. fr. Presse" donosi, że biskupi zmienili zapatrywanie na reformę. Nie sprzeciwiają się już kompromisowi, o ile konserwatyści nie podniosą opozycyi.

Wbrew temu doniesieniu „Czas" zwraca uwagę, że „przyczyna dymisyi Bobrzyńskiego i przyczyna zerwania pracy nad reformą tkwi jedynie i wyłącznie w stanowisku, jakie wobec tej reformy zajął episkopat".

Pod czyim wpływem ta zmiana zapatrywania biskupów miała nastąpić, podaje „N. Wiener Tagblatt". — Twierdzi ono, że cesarz wobec hr. Stürgkha z największym naciskiem wyraził konieczność usunięcia trudności w sprawie reformy, **która musi być załatwioną.**

Cesarz miał się wyrazić: „**Musi pójść.** Są pewne rzeczy, które muszą być zrobione".

Także „Wiener Allg. Ztg" potwierdza, że „z najwyższej strony" z największym naciskiem wyrażono życzenie, aby rokowania doprowadziły do pomyślnego rezultatu, co nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój sprawy.

TELEGRAMY

z dnia 22 kwietnia.

Rada ministrów wspólnych.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się rada ministrów wspólnych, na której omawiano kwestyę rozpuszczenia rezerwistów, znajdujących się na południowo-wschodniej granicy. Miano postanowić na razie rezerwistów nie rozpuszczać, a to dopóki Serbowie nie cofną się z Durazza. Kilka dzienników twierdzi, że przedmiotem narady było zamierzone podwyższenie kontyngentu rekruta, a dalej termin zwołania delegacyj, które odsunięto na jesień.

Ustąpienie pruskiego ministra wojny?

Berlin. Minister wojny Heeringen prawdopodobnie z powodu nadużyć fabryki Kruppa, poruszonych w parlamencie przez posła tow. Liebknechta, będzie musiał ustąpić.

Papież zdrowszy.

Rzym. W stanie zdrowia papieża nastąpiło polepszenie. Gorączka znikła; za kilka dni papież wstanie z łóżka.

Towarzysze i Towarzyszki!

Pamiętajcie o święcie robotniczem 1 Maja!

Skandal drohowyzki.

Lekarze przeciw rządom klerykalnym.

„Słowo lekarskie", organ Związku krajowego lekarzy Galicyi, oraz Izby lekarskiej zachodnio galicyjskiej, ogłasza w Nr. 7 z 15 b m. artykuł o skandalicznych stosunkach w zakładzie w Drohowyżu.

Lat temu niespełna dziesięć — pisze „Słowo lekarskie" — pełnił tam obowiązki lekarza zakładowego, dr Czesław Waligórski, obecnie lekarz okręgowy w Grybowie. Według jego wyjaśnień, poszedł na tę posadę za namową kuratora zakładu drohowyzkiego, po uzyskaniu jednorocznego urlopu z posady lekarza okręgowego w Rożniatowie. Kiedy rok tymczasowej służby w Drohowyżu miał się ku schyłkowi, zwrócił się z zapytaniem do kuratoryi, czy może liczyć na stabilizacyę i czy ma porzucić na zawsze posadę lekarza okręgowego. Uzyskawszy w kuratoryi przyrzeczenie stabilizacyi zrzekł się posady lekarza okręgowego po to, by w 8 tygodni potem wylecieć z tej posady bez stabilizacyi. Fakt ten nie potrzebuje objaśnienia.

Mamy w aktach Związku — czytamy dalej w „Słowie lekarskiem" — drukowane sprawozdanie z czynności tegoż lekarza zakładowego w Drohowyżu (kol. dra Cz. Waligórskiego) za rok 1904.

Dyrektorem zakładu jest p. Schmidt, którego dziwne „curriculum vitae" podaje dr Waligórski w liście do nas pisanym. Pan Schmidt studyował czas przydłuższy medycynę, bo przeszło lat dziesięć, następnie trudnił się filozofią, potem był braciszkiem zakonnym; z cichej celi klasztornej przerzucił się do opery lwowskiej, gdzie był długi czas... statystą, czy chórzystą, skąd został „powołany" na dyrektora zakładu drohowyzkiego.

Po tym wstępie o dyrekcyi zakładu opisuje sprawozdanie, stosunki zdrowotne zakładu. — Urządzenia wychodków i wodociągu, wadliwe łazienki, które poznaje się po tabliczce z napisem „łazienki", są w rzeczywistości wstrętną, niechlujną norą. Zakład posiada park 47 morgowy; nie przeszkadza to jednak wcale, że wychowankowie zakładu latem i zimą spędzają przerwy w nauce na korytarzach. Ani pośrednictwo w tym kierunku c. k. inspektora szkolnego, ani reskrypt Wydziału krajowego nic nie pomogły; chłopców duszą na korytarzach. Ubranie wychowanków niedostateczne, płaszczy zupełnie brak, w mundurkach zimowych brak kieszeni tak, że w zimie prawie wszyscy mają odmrożone ręce. Czapki nieznaczone wcale, wychowankowie bezustannie je zamieniają, co przy panującej tu chorobie zakaźnej skóry głowy (herpes tonsurans) powoduje jej stałe rozszerzanie się. Wikt nadwyraz lichy i niedostateczny, kilka razy w tygodniu dostają wychowankowie na wieczerzę ciepłą wodę z kaszą jaglaną, której to strawy już nawet jeść nie próbują, ale wlewają ją stale do szaflików dla świń zakładowych. Ponieważ w przyrodzie nic nie ginie, z wieprzów owych, których rocznie zabijają około 100 sztuk na święta wielkanocne, dostają się wychowankom po dwa plasterki szynki... Cukru nie dostają dzieci w żadnej postaci, nawet owoców, gdyż sad zakładowy wydzierżawia się, a wychowankowie stale z owego sadu — w nielegalnej drodze — usiłują pokrywać braki lichego odżywienia.

Prawdziwą plagą zakładu są psy, których tu jest 37, to jest trzy razy tyle, co funkcyonaryuszy; jeśli pominiemy brak spokoju w zakładzie, spowodowany wyciem psów, zanieczyszczają one wszystkie korytarze. Był nawet wypadek wścieklizny między tą zgrają psów, stwierdzony przez weterynarza. Wydano wprawdzie odnośne polecenia, ale o wykonaniu ich nikomu się nie śniło.

Osobny ustęp poświęca sprawozdanie kaplicy zakładowej, do której lud okoliczny zwozi chorych, by dla nich otrzymać trochę święconej wody, która na wszystkie przypadłości jest mu pomocną. Pomijam już — pisze dr Waligórski — że niekierowanie takich chorych do lekarza jest poprostu wyzyskiwaniem ich ciemnoty z wielką dla ludu krzywdą, to jednak ze względu na choroby zakaźne, które tą drogą tak łatwo zawlec do zakładu, powinno być to postępowanie bezwarunkowo wzbronione. Ale nawet surowy zakaz starostwa nic tu nie pomógł; stale go w dalszym ciągu ignorowano, pomimo energicznych protestów ze strony lekarza, który popadł za to w niełaskę. Dodać należy, że dr W. stwierdził raz u takiego przywiezionego do kaplicy zakładowej płonicę, innym razem błonicę. Jeden z przywiezionych chorych zmarł na miejscu, drugiego wywieziono konającego.

Odosobnienie chorych zakaźnych jest naigrawaniem się z odnośnych, na całym świecie uznanych przepisów; wystarczy nadmienić, że osoba obsługująca tych chorych chodzi ciągle do kuchni zakładowej i do kaplicy. A jak gorliwa obsługa tych chorych, dowodem tego, iż jeden z wychowanków, chory na różę, zmarł w napadzie padaczkowym i dopiero przypadkowo jeden z dozorców szpitalnych znalazł go nieżywym.

Jak na każdym kroku jest lekceważone zdrowie i życie wychowanków, dowodem tego, że pomimo pisma starostwa, iż w Demli panuje nagminnie błonica, służba zakładowa chodziła tam na nabożeństwa w niedzielę, a ludzi z Demli w czasie zarazy używano do robót w ogrodzie zakładowym!!!

Omawia dalej sprawozdanie sposób przyjmowania wychowanków do zakładu. Otóż tu lekarzowi naznaczają wprost kogo ma przyjąć bez względu na stan zdrowia. Gra tu jedynie i wyłącznie rolę protekcya, przyjmuje się chorych nawet wbrew opinii lekarza. To też około 20% wychowanków cierpi na gruźlicę. Opozycya ze strony lekarza na nic się tu nie przyda, dziecko przyjęte być musi, bo tak sobie odnośne czynniki życzą i na tem koniec.

Następuje opis szpitala i apteki miejscowej. Stosunki są tu wprost opłakane. Na oddziele mężczyzn ordynuje lekarz zakładowy; na oddziele kobiet siostry Felicyanki same leczą i wogóle lekarza do tych czynności nie dopuszczają. Może to przypadkowe, pisze o siostrach Felicyankach dr Waligórski, ale trafiłem na osoby gwałtowne, opryskliwe, niewyrozumiałe, nerwowe, raz nawet na jedną niezupełnie pod względem umysłowym normalną. A co najważniejsza, iż wszystkie, jakie były w szpitalu, najmniejszego wyobrażenia o pielęgnowaniu chorych nie miały, a zajmowały się zawsze leczeniem na własną rękę; niektóre nawet poza zakładem.

* * *

Pozłacane jabłko — ciągnie dalej „Słowo lekarskie" — ofiarowano po koledze Waligórskim 1 czerwca 1905 r. koledze drowi Ludwikowi Doboszyńskiemu, ówczesnemu lekarzowi ekspedycyi dla tłumienia kiły na Huculszczyźnie. Spędziwszy miłych lat ośm na posadzie w Drohowyżu doczekał się tej samej nagrody, co jego poprzednik.

W liście do „Słowa lekarskiego" opisuje dr Ludwik Doboszyński stosunki obecne w fundacyi skarbkowskiej w Drohowyżu.

Fundacyą zarządza kurator dziedziczny z rodziny fundatora pod nadzorem rady administracyjnej, składającej się z 2 delegatów lwowskiej Rady miejskiej (w tej chwili pp. Bolesław Lewicki i dr Szczepan Mikołajski), oraz 2 delegatów Wydziału krajowego (pp. Jahl i dr Bernadzikowski). Obecnie kuratorem jest Fryderyk hr. Skarbek.

Na stosunki w tej fundacyi rzuca światło sposób, w jaki dr Ludwik Doboszyński otrzymał dymisyę, oraz jej powody. Dr L. Doboszyński pisze:

„Pismo dymisyjne, doręczone mi 11 grudnia 1912 r., daje mi „ze względu na rodzinę i porę zimową" czas do 15 stycznia 1913 r. na zwinięcie mieszkania i małego gospodarstwa wiejskiego, oraz na wyszukanie sobie nowego pola pracy. To chyba dość znamienne, a dodam, że odmówiono mi opału, którego w zakładzie kupić nie można (zakład stoi w pustem polu)".

A teraz powody dymisyi:

„Na początku aktu dymisyjnego jest zarzut o wszczynaniu zatargów z funkcyonaryuszami (??), a w szczególności zatargów z osobami stanu duchownego. Zarzut ten znalazł się po kilku latach, nie wywoławszy we właściwym czasie żadnego odczynu. Wogóle ani w zakładzie, ani w życiu nie miewałem zgoła zatargów. Zarzuty powyższe odnoszą się do faktów następujących: Był przez kilka miesięcy ochmistrzem dwudziestokilkuletni ksiądz, który popełniał takie horenda pedagogiczne, że wytknąłem mu to na konferencyi, jako najpoważniejszy członek personalu nauczycielskiego. Drugi fakt był ten, że ostro skarciłem zakonnicę za to, iż do chorego na dur plamisty, zostającego w odosobnieniu, urządziła procesyę (sic!), a nawet w jego izbie urządziła ołtarz (do czego użyła pomocy swoich towarzyszek), acz miała surowo wzbroniony tam wstęp".

* * *

Cóż sądzić o kontroli ze strony Wydziału krajowego i lwowskiej Rady miejskiej, jeżeli w zakładzie fundacyi panują pod nieograniczonymi rządami klerykałów tak haniebne stosunki!

List z Anglii.

Trzynaście milionów, dwieściepięćdziesiąt tysięcy ludu nie lęka się już choroby! — Wysiłki przedstawiciel robotników w parlamencie, by wszystkim zapewnić państwowe minimum płacy. — The Daily Citizen na bezdrożach kapitalistycznej polityki zagranicznej. — Choroba tow. Quelch'a.

Londyn, 19 kwietnia.

Trzy miesiące upływa, jak został zaprowadzony w Anglii niezwykłej ważności „Insurame Act", czyli państwowe ubezpieczenie robotników i robotnic na wypadek choroby. I chociaż Niemcy, dzięki Bismarkowskiej polityce, wrogiej socyalizmowi, wcześniej zaprowadzili u siebie ubezpieczenia państwowe robotników, jednak nie mogą poszczycić się po latach całych takimi rezultatami, jak Anglia po jednym tylko kwartale funkcyonowania tej wielkiej reformy społecznej.

Nie mówiąc już o kolosalnych sumach, wydawanych przez państwo co tydzień na zapomogi macierzyńskie, nie wspominając o zwykłych zapomogach i premiach, wystarczy jedna cyfra **10.000** suchotników, od pół roku leczących się w państwowych sanatoryach angielskich za darmo, by zrozumieć donośność reformy Lloyd'a George'a. Wszak **13,250.000** osób nie lęka się już dziś w Anglii choroby, tej strasznej zwiastunki nędzy, głodu i chłodu w robotniczej rodzinie. Małe niedokładności i wielkie niesprawiedliwości natury kapitalistycznej, życie wyrówna niezadługo i „Insurame Act" pozostanie pięknym i jasnym przykładem realizacyi naszego programu minimum nawet w obecnych kapitalistycznych warunkach.

Zachęceni przykładem górników, towarzysze nasi wnieśli niedawno do parlamentu projekt obowiązkowego, przez państwo gwarantowanego minimum płacy zarobnej dla każdego robotnika i dla każdej robotnicy, niezależnie od fachu, w którym pracuje. Towarzysze nasi określili to minimum w wysokości 30 szylingów na tydzień, czyli 36 koron. Naturalnie przy obecnej drożyźnie jest to najmniejsza suma pieniędzy, za którą po ludzku można żyć w Anglii. Propozycya towarzyszów angielskich spotkała się w parlamencie ze zwartą opozycyą konserwatywno liberalno irlandzką i rzecz prosta projekt nasz odrzucony został znaczną większością głosów. Nic to. Nadejdzie chwila odpowiednia, a w zgiełku manifestacyi i bezrobocia powszechnego, jak to było z górnikami, nauczą się panowie z burżuazyi naszego katechizmu bardzo prędko. Zwłaszcza kiedy posiadamy dziś wspaniały dziennik „The Daily Citizen", dorównywujący prasie liberalnej i burżuazyjnej. Niestety wobec nawału spraw wewnętrznych pismo to słabo oryentuje się w polityce zewnętrznej mocarstw. co należy kłaść na karb nieobecności tow Mac Donalda, który na jesieni dopiero powróci z Indyi Z prawdziwą przy-

krością zanotować nam przychodzi niefortunny występ „The Daily Citizen" w sprawie Skutari, „które „oswobadza Czarnogóra z niewoli tureckiej, a Austrya nie chce tej niewoli kresu położyć". Podobny kwiatek nie byłby możliwy nigdy w prasie tygodniowej naszej, szczególniej w „Justice", redagowanej przez tow. Quelcha. Tow. Quelch był tu u mnie niedawno, a dziś niestety leży ciężko chory i na kilka miesięcy zmuszony będzie opuścić czynne szeregi, gdyż jedynie południe Francyi może mu stargane na służbie sprawy, zdrowie „powrócić. Wraz z towarzyszami angielskimi życzymy mu jak najszybszego powrotu do zdrowia.

Edw.

P. S. Towarzysze z londyńskiej sekcyi P. P. S. zaboru rosyjskiego proszą o zaznaczenie, że pierwszą ratę, jaką złożyli na Polski Skarb Wojskowy w redakcyi „Naprzodu" (już pokwitowane), zebrali pierwotnie na wieniec na grób Worcella i Darasza. Uznali jednak, że najlepszym wieńcem dla powstańców 30/31 roku będzie zasilenie funduszów P. S. W. w dobie obecnej.

Przegląd społeczny.

Ruch spółdzielczy w Niemczech. Niedawno ukazał się dziesiąty rocznik centralnego związku niemieckich stowarzyszeń spółdzielczych, wydany przez generalnego sekretarza Kaufmanna z Hamburga. Okazuje się z niego że liczba stowarzyszeń, należących do centralnego związku stowarzyszeń spółdzielczych wzrosła w dziesięciu latach z 585 na 1181, liczba członków z 481 000 na milion 324 tysięcy, obrót wzrósł ze 113 na 364 milionów marek, liczba zatrudnionych w nich z 6000 na 20 000.

Towarzystwo dla hurtowego zakupu zwiększyło swój obrót z 26 na 110 milionów marek, a liczbę swych funkcyonaryuszów i robotników z 200 na 1300. Spółdzielcza fabryka mydła w Aken nad Łabą jest największą w Niemczech; jest prócz tego trzy fabryki cygar i wiele innych fabryk, jak również olbrzymi zakład nakładowy i drukarski w Hamburgu, którego obrót wynosi 2 miliony marek, a liczba zajętych w nim osób 400. Te imponujące cyfry dowodzą nam najlepiej, że niemieccy robotnicy zrozumieli dobrze olbrzymie znaczenie ruchu spółdzielczego. Zrozumieli, że oglądaniem się na czyjąś pomoc daleko zajść się nie da, że jedynie na drodze samopomocy, drogą solidarnego skupiania się i łączenia możliwem jest wyzwolenie się z jarzma wyzysku i lichwy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Pl. WW. Świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

*** Zebranie partyjne w Krakowie w sprawie 1 maja** odbędzie się w środę 23 kwietnia o godz. 7 wieczór w sali Związku stow. rob., Filipa 2, II p. Wstęp tylko za okazaniem legitymacyi partyjnej.

Wzywamy wszystkie zarządy grup zawodowych, by jak najliczniej się zjawiły.

Krakowski komitet miejsc. P. P. S. D.

Wieczór ku czci Maryi Konopnickiej urządza krakowska sekcya kobiet P. P. S. D. w czwartek 24 b. m. w lokalu Związku stow. robotn. (Filipa 2). Program: 1) Przemówienie — Wł. Weychert-Szymanowska. 2) Śpiew — prof. A. Ludwig i p. W. Hendrichówna. 3) Deklamacya. Początek o godz. 7 wieczorem.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 18